



W budynku, który obecnie zajmuje Wojewódzka Biblioteka Publiczna w 1984 roku mieściły się dwie, wówczas największe w Opolu biblioteki - publiczna oraz pedagogiczna - jedna na parterze, druga na pierwszym piętrze. - wspomina Tadeusz Chrobak, który od 1 września 1984 roku piastuje stanowisko dyrektora WBP w Opolu. - Często byłem gościem obu, najpierw jako uczeń szkoły średniej, a później - jako student filologii polskiej. Kierunek studiów jaki wybrałem w naturalny sposób „nakazywał” korzystanie z zasobów biblioteki. A i po studiach, już jako nauczyciel języka polskiego, nie wyobrażałem sobie pracy bez możliwości bywania w bibliotece i korzystania z jej potencjału. Z sentymentem i przyjemnością wspominam pracujących wówczas bibliotekarzy.

Violetta Łabędzka: - Obejmując stanowisko dyrektora, zmienił Pan perspektywę i z użytkownika stał się Pan osobą, która będzie wpływała na kształt biblioteki, nadawała ton jej działaniom.

Tadeusz Chrobak: - Od zewnątrz postrzega się bibliotekę przez pryzmat wypożyczalni i czytelnia. Natomiast na ten „organizm” składają się działy niewidoczne na co dzień dla czytelnika (jak np. dział gromadzenia), a mające niebagatelny wpływ na jej kształt i wizerunek.

Ponieważ byłem nauczycielem, to znałem już biblioteki szkolne, niestety od nie najprzyjemniejszej strony. Jako polonista często byłem oddelegowywany do robienia skontrum, a przynajmniej, nie lubiłem tej czynności. Dopiero pracując w WBP zrozumiałem, że skontrum to jedna z tych „konieczności”, dzięki którym biblioteki funkcjonują poprawnie.

Musiałem się tego wszystkiego nauczyć - poznać strukturę biblioteki, procedury, które są ważną częścią pracy. To była wówczas bardzo złożona instytucja, miała dużo filii w mieście, dużo pracowników. Byłem w o tyle dobrej sytuacji, że znałem już wcześniej część tych osób, m.in. Romana Sękowskiego (byłego dyrektora), „mózg biblioteki” - sekretarkę Ewę Songajło, Joannę Czarkowską-Pasierbińską, Ewę Zerych. Każda z tych osób pracowała w innych działach, przez co było mi łatwiej poruszać się po bibliotece.

- Skontra nie były tymi najprzyjemniejszymi czynnościami z „przedbibliotecznego życia”, a które momenty życia bibliotecznego wspomina Pan z największą przyjemnością? -

Nie mógłbym dokonać takiej gradacji. Każde wydarzenie, imprezę przeżywam oddzielnie. Nie można obojętnie podchodzić do realizowanych zadań. Wiele z nich jest okupione stresem, ale tym większa w efekcie końcowym przyjemność i satysfakcja.

- Co dla Pana, dyrektora z tak olbrzymim doświadczeniem i świadomością zmian jest istotą biblioteki?

- Absolutnie byłbym się nazwał siebie osobą z dużym doświadczeniem! Nieustająco się uczę. Życie przynosi nowe rozwiązania, zaskakuje sytuacjami, zawsze jest coś do poznania. W naszej pracy nie możemy tracić z oczu odbiorców.

Biblioteka musi być przede wszystkim otwarta, w sensie dosłownym i w przenośni. Otwarta na czytelników - świadoma zmian ich oczekiwań i reagująca na nie. Otwarta na przeobrażenia - szanująca potrzebę tradycyjnego miejsca sacrum, z powagą i zachowaniem ciszy, ale też zmieniająca się w żywą przestrzeń, miejsce spotkań, dyskusji, czasem twórczych sporów. Otwarta na nowoczesność, ale też nie zamykająca się na tradycję - zachowująca klasyczną formę dostępu do zbiorów i informacji, ale też bez obaw stosująca nowoczesne rozwiązania, nowe technologie. Otwarta na współpracę, działania na rzecz różnych środowisk. Biblioteka powinna być przestrzenią, gdzie czujemy się jak w najlepszym miejscu w domu.

Gdy w efekcie do biblioteki będą przychodzić ludzie, to jest to największe szczęście i satysfakcja.

- Ostatnie dekady to okres wielkich przemian. Dotyczą one również bibliotek. Cieszą Pana te transformacje, czy też niektóre cechy biblioteki chętnie pozostawiłby Pan nie zmienione?

- Nie można burzyć tego co było, tylko trzeba dodawać nowe. Rozwój biblioteki to ciągłość, trzeba dokładać cegiełki - szanując historię, ciągle poszukiwać i się rozwijać. Biblioteka jest jak każdy organizm, musi podlegać przeobrażeniom. Musi nadążać za zmianami, reagując na to co nas otacza.

- Dzisiejsza biblioteka i ta sprzed 37 lat to dwie różne instytucje. Co wg Pana jest dziś atutem WBP w Opolu?

- Na pewno zbiory. W ostatnim roku wzbogaciiliśmy zasoby biblioteki nie tylko o znakomite nowości, ale też - dzięki olbrzymiej dotacji z UMWO - cenne zbiory zabytkowe.

Mamy też odwagę w podejmowaniu wyzwań. Pandemia jest pewnego rodzaju sprawdzianem dla biblioteki.



Ostatnie dwa lata pokazały, że potrafimy szybko reagować na zmianę form pracy, i dostosowywać je do oczekiwań odbiorców. Z dużą swobodą realizowaliśmy w formie on-line oraz hybrydowej, dobrze oceniane działania kulturalne, m.in. po raz kolejny, na skalę całego województwa, przeprowadziliśmy akcję „Zaczytane Opolskie”. Stworzyliśmy też nową przestrzeń spotkań: w pięknym ogrodzie biblioteki stanął całoroczny namiot. Było to możliwe dzięki wsparciu i pomocy finansowej Zarządu Województwa z Marszałkiem Województwa Andrzejem Bułą na czele, opiece Marszałka Zbigniewa Kubalańcy, Skarbnika Stanisława Mazura, Dyrektor Agnieszki Kamińskiej i kierowanego przez nią Departamentu Kultury i Sportu, którzy doceniają kulturę, w tym bibliotekę, widząc w niej olbrzymi potencjał społeczny.

- W swojej pracy duży nacisk kładzie Pan na zagadnienia związane z wielokulturowością.

- Cieszę się, że mieszkam i pracuję w regionie, gdzie możemy mówić o wielokulturowości. I mam tu na myśli nie tylko śląskość.

Opolszczyzna jest miejscem, w którym spotykają się różne kultury, zwyczaje, tradycje, punkty widzenia i naszym zadaniem jest podchodzić do nich z szacunkiem. Ta kulturowa mieszanka tworzy coś nowego, co dla mnie jest niesamowitym bogactwem.

Jesteśmy częścią wielokulturowej Europy, coraz więcej wśród mieszkańców regionu przedstawicieli różnych części świata. W działaniach biblioteki staramy się odpowiadać na potrzeby różnych środowisk. Liderem w tym temacie jest Biblioteka Obcojęzyczna, agenda WBP. Skupia mieszkających w Opolu obcokrajowców - studentów, pracowników - którzy znaleźli w tym miejscu drugi dom, gdzie mogą się spotkać, porozmawiać, ale też podzielić z innymi swoim bogactwem. A tym bogactwem jest np. język. Wielu wolontariuszy - zarówno cudzoziemców, jak i opolan - prowadzi darmowe konwersacje w kilkunastu językach obcych, a także w języku polskim dla obcokrajowców. To niezwykła symbioza.

- Z perspektywy lat można stwierdzić, że intuicyjnie wyprzedził Pan potrzebę społeczną. Oddziały specjalizujące się w pogłębianiu wiedzy na temat innych kultur - Biblioteka Obcojęzyczna i Biblioteka Austriacka powstały już na początku lat 90-tych. Ostatnio dołączyło do nich Centrum Dokumentacyjno-Wystawiennicze Niemców w Polsce...

- To był strzał w dziesiątkę. Biblioteka Austriacka w chwili powstawania była czwartą tego typu biblioteką w kraju, ale pierwszą przy bibliotece publicznej. Jest ośrodkiem propagowania nowoczesnej kultury austriackiej, ale też kręgu kultury niemieckojęzycznej, m.in. Szwajcarii. Gdy oddział powstawał, dysponował kilkutyśiącym zbiorem, dziś możemy poszczycić się prawie trzydziestoma tysiącami jednostek, w tym multimediów. Oprócz bogatych zbiorów oddział bardzo aktywnie propaguje kulturę poprzez spotkania, wystawy, koncerty, wykłady, prezentacje, kursy językowe. Sztandarowym wydarzeniem jest Wiosna Austriacka, która od 20 lat corocznie przyciąga kilkutyśięcną widownię.

Jednak to nie tylko moja zasługa. Stworzenie tak mocno sprofilowanych oddziałów nie byłoby możliwe bez współpracy z osobami, które mocno zaangażowały się w tę organizację.

Miałem i mam to szczęście, że pracuję z osobami, dla których biblioteka jest nie tylko miejscem pracy, a przede wszystkim miejscem, które się lubi. To zespół, który czerpie przyjemność z wykonywanej pracy, i który chce żeby biblioteka dobrze funkcjonowała.

- Dzięki Pana staraniom biblioteka uzyskała status biblioteki naukowej.

- Każdy ma swoje marzenia. Moim było tworzenie instytucji, która jest wszechstronna i ma ambicje wyższe, zajmuje się też działalnością naukową. Duży potencjał stanowiły i stanowią nadal nasze najcenniejsze zbiory zabytkowe. Budowanie tej części zbiorów zapoczątkował jeden z moich poprzedników. Z wielkim sukcesem, konsekwentnie rozbudowujemy ten księgozbiór. To nasze bogactwo, które stanowi o randze biblioteki. Uzyskanie statusu biblioteki naukowej było ukoronowaniem starań, które podejmowaliśmy. Staramy się być jednym z partnerów środowiska naukowego, co jest naturalnym efektem działalności w ośrodku akademickim.



KALENDARIUM

13 STYCZNIA

Muzyka w Galerii - koncert uczniów PSM I i II st. im. F. Chopina w Opolu
godz. 17.00, namiot w ogrodzie WBP

18 STYCZNIA

Spotkanie on-line z **Eliane Brum**, brazylijską dziennikarką, nominowaną do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za reportaż literacki za książkę **"Kolekcjoner porzuconych dusz"** (spotkanie w języku angielskim)
godz. 19:00, facebook.com/wbpopole

SUMA SŁÓW I TRAGEDII

REPORTAŻE Z BRAZYLII

- Motyle w Amazonii tracą barwę. Tak jak ludzie, chcą przeżyć. Dlatego szarzeją, upodabniając się do wypalonej puszczy. Motyle obracają się w popiół. Zbrodniarze tacy jak Bolsonaro okradają świat z jego barwy.*

W październiku Międzynarodowy Trybunał Konstytucyjny oskarżył prezydenta Brazylii, Jaira Bolsonaro, o zbrodnie przeciwko ludzkości. To pierwszy w historii przypadek, kiedy niszczenie natury - w tym przypadku puszczy amazońskiej - powiązano z ludobójstwem.

Miesiąc wcześniej, podczas gali wręczenia Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego, po wygłoszeniu podziękowania za nominację rozwinęła trzymany w ręce rulon. Wielu z nas właśnie wtedy zobaczyło po raz pierwszy brazylijską dziennikarkę, Eliane Brum. Właśnie tak - apelującą za pomocą kartonu (bardzo ostatnimi czasy popularnego w Polsce środka wyrazu):



WSPIERAJ BRAZYLIE!
STOP LUDOBÓJSTWU!

PRECZ Z BOLSONARO!

Mieszka w Amazonii. W centrum, sercu i płucach świata - a jednocześnie jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc, epicentrum wypalania i niszczenia puszczy.

Uwagę kieruje w stronę najsłabszych: rdzennych mieszkańców Brazylii, ludzi wyrzuconych poza margines społeczeństwa. Oraz natury - ofiary niszczycielskiej działalności człowieka.

Za swoją pracę została uhonorowana Nagrodą im. Vladimira Herzoga - jednym z najważniejszych brazylijskich wyróżnień, przyznawanym dziennikarzom i aktywistom za działalność na rzecz praw człowieka.

„Kolekcjoner porzuconych dusz” to pełna współczucia wędrówka przez amazońskie wioski i miejskie fawele. To polifoniczny utwór w 17 częściach, który opowiada Brazylię od momentu narodzin w sercu tropikalnej puszczy, aż po śmierć na peryferiach São Paulo.

Jak zauważa Gabriel Borowski, tłumacz „Kolekcjonera...”, Brum udaje się z tych historii odparować to, co jest nadwyżką i z życia w rozpuszczonej formie uzyskać formę skryzalizowaną.

Jej zdaniem najważniejsze jest uważne słuchanie, a większość opowieści ma swój początek w zupełnie zaskakującym miejscu.

Dlatego rozmów z bohaterami swoich reportaży nigdy nie zaczyna od pytania.

Natomiast od marca 2018 roku na swoim profilu w mediach społecznościowych każdego dnia, konsekwentnie, zadaje to samo pytanie. I odlicza.

18 stycznia minie 1406 dni od śmierci brazylijskiej polityczki, socjolożki, działaczki na rzecz praw człowieka, Marielle Franco. Połączymy się wtedy z sercem świata, żeby porozmawiać z Eliane Brum o różnych obliczach Brazylii, o życiu, którego nikt nie widzi i o tym, jak wygląda świat, gdy patrzy się na niego ze środka Amazonii.

A także: kto i dlaczego zlecił zabójstwo Marielle.



SPOTKANIE ON-LINE
Z

ELIANE BRUM

18 STYCZNIA, GODZ. 19:00

FACEBOOK.COM/WBPOPOLE

PROWADZENIE: MONIKA OSTROWSKA

[SPOTKANIE W JĘZYKU ANGIELSKIM]

[dokończenie na str. 2]

* fragment wypowiedzi Eliane Brum z eseju filmowego towarzyszącego gali wręczenia Nagrody im. Kapuścińskiego.

- Którą część zbiorów zabytkowych przechowywanym w zamku w Rogowie Opolskim lubi Pan najbardziej?

- Cieszę się każdym dokumentem, który wpływa do biblioteki. Do dziś pamiętam wzruszenie, gdy udało się nam kupić bardzo dużą liczbę rękopisów z XIV i XV wieku dotyczących naszego regionu. To było dla mnie bardzo ważne wydarzenie. Obecny rok też jest wyjątkowy - dzięki dużej dotacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego mogliśmy powiększyć zbiory o wiele cennym nabytków. Muszę się pochwalić, że ponad rok temu zakończyliśmy realizację kilkuletniego projektu konserwacji zbiorów zabytkowych. Skala projektu była olbrzymia, niespotykana w realizacji przez biblioteki publiczne. Poddaliśmy konserwacji poddano 50 grafik, 15 rękopisów, atlas kartograficzny, a także 88 starodruków, zachowując je tym samym dla przyszłych badaczy.

- Skupił Pan wokół biblioteki wielu przyjaciół zarówno w kraju jak i za granicą. Jak dochodzi się do efektu świeżości wieloletniej współpracy, radości i braku zniechęcenia wzajemnych kontaktów?

- Nie wiem, to wszystko przychodzi samo. Bibliotekarze na całym świecie posiadają specjalny kod językowy, który pozwala im na podjęcie wspólnych działań. Udało nam się zbudować jedną z większych sieci kontaktów zagranicznych, nie tylko z bibliotekami. Mamy partnerów z Czech, Słowacji, Rosji, Ukrainy, Węgier, Niemiec, czasem po kilku w jednym państwie. Wzbogaca nas poznawczo, ułatwia realizację działań związanych z wielokulturowością, umożliwia organizację wystaw, koncertów, spotkań z autorami z poszczególnych krajów. Z biblioteką w Ołomuńcu kilkakrotnie zorganizowaliśmy prezentacje zbiorów zabytkowych obu bibliotek. Realizowaliśmy też wspólne inicjatywy prezentujące regiony partnerskie, np. z biblioteką z węgierskiego Szekesfehervar czy ukraińskiego Iwanofrankiwska, dawnego Stanisławowa, z którego wywodzi się duża grupa mieszkańców Opolszczyzny, przewieziona tu po 1945 r. Wspólne realizacje pozwalają na powrót do korzeni, pielęgnowanie tożsamości kulturowej. Ważny jest efekt współpracy, który wzbogaca pracę biblioteki.

- Co uważa Pan za swój największy sukces?

- To, że znalazłem się w bibliotece. Przeżyłem tu różne chwile – dobre, ale też tragiczne, jak na przykład powódź z 1997 r., w czasie której ponieśliśmy straty. I choć udało nam się podnieść po tej katastrofie, stworzyć bibliotekę ładniejszą i lepszą niż wcześniej – trauma pozostała do dzisiaj.

- A marzenia na przyszłość?

- Rozbudowa biblioteki. WBP posiada co prawda dużą, ale rozproszoną powierzchnię. Obiekty te były na przestrzeni lat adaptowane, a nie budowane na potrzeby biblioteki. Jest to przyczyną wielu ograniczeń.

Marzy mi się stworzenie przestrzeni bez barier, nowoczesnej, funkcjonalnej, atrakcyjnej architektonicznie i technologicznie, z dużą dostępnością do zbiorów, umożliwiającą realizację działań odpowiadających oczekiwaniom czytelników.

Mam nadzieję, że uda się to marzenie zrealizować w najbliższym czasie.

W 2022 rok wchodzę pełen optymizmu. Zarząd Województwa Opolskiego na wsparcie działań WBP przeznaczył 8 068 054 zł. A to oznacza, że będziemy mogli zapewnić naszym czytelnikom jeszcze więcej dobrych słów - na papierze, w e-bookach, podczas spotkań z pisarzami i ludźmi kultury. Coraz szerszy dostęp do kultury i coraz lepsze warunki korzystania z niej są moim niezmiennym marzeniem.

ROZMAWIAŁA: VIOLETTA ŁĄBĘDZKA



TADEUSZ CHROBAK – dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, kierujący instytucją od 1 września 1984 roku; za pracę na rzecz rozwoju biblioteki oraz współpracę ze środowiskiem lokalnym nagrodzony m.in. Austriackim Krzyżem Honorowym za Zasługi w Dziedzinie Nauki i Sztuki (2003), medalem "Gloria Artis" (2007), Złotym Medalem za Zasługi (2011), Nagrodą im. Karola Miarki (2017), Nagrodą marszałka województwa opolskiego dla animatorów i twórców kultury (2019).



BEZE MNIE JESTEŚ NIKIM. PRZEMOC W POLSKICH DOMACH
Jacek Hołub
Wydawnictwo Czarne

W badaniach przeprowadzonych na zlecenie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej 30 % dorosłych Polaków wskazało, że było sprawcą lub sprawczynią przemocy w rodzinie. 17 % skrzywdziło bliskich kilka razy, a 3 % – wiele razy. Oznacza to, że ponad dziewięć milionów Polaków przyznaje się do stosowania przemocy w rodzinie, a około sześć milionów było w takiej sytuacji kilka lub wielokrotnie. Ale to tylko wierzchołek góry.

Próba wejścia w głąb zjawiska jest jedna, nieduża książka, raptem 200 stron, a tam kilkanaście sytuacji, kilkadziesiąt osób, i ogrom krzywd, z którymi nie można poradzić sobie podczas jednokrotnego czytania. Przemoc, której doświadczają kobiety i mężczyźni, będąca codziennością wielu związków. Dzieci zamiast opieki hojnie obdarzane przemocą, z którą wchodzi w dorosłe życie przekazując ją innym. Przemoc związana z alkoholem i przemoc w tzw. porządnym domu. Przemoc wynikająca ze stereotypu postrzegania społecznych ról kobiet i mężczyzn oraz akceptacji tradycyjnych metod wychowawczych.

Autor oddaje głos osobom doznającym przemocy i sprawcom, działaczom z organizacji pozarządowych, psychologom, lekarzom. Czerpie wiedzę z rozmów, ale też z akt sądowych. Cytuje codzienny zapis rozwoju przemocy i utraty siebie. Pokazuje nieudolność systemu prewencyjnego, na którym powinna opierać się walka z przemocowością oraz opieka nad tymi, których dotyka.

Przez zapis bolesnych spraw książka niełatwa w czytaniu. Nie jest kompendium wiedzy na temat przemocowości, choć dzięki poznaniu cech przemocy domowej i jej rodzajów, może uda się zobaczyć skalę problemu i łatwiej będzie szukać pomocy osobom krzywdzonym, ale też tym którzy krzywdzą. Jacek Hołub, autor poruszający ważne tematy, o których często społecznie nie chcemy wiedzieć („Żeby umarło przede mną. Opowieść matek niepełnosprawnych dzieci”, „Niegrzeczne. Historie dzieci z ADHD, autyzmem i zespołem Aspergera”), to wrażliwy obserwator pokazujący inną stronę życia. Nie pozwala na zagoszczenie się w nas dobrego samopoczucia, podkreślając społeczne bagatelizowanie problemów oraz chęć konserwowania i promowania patriarchy i stereotypowego systemu ról. Książka ważna nie tylko w 2021 roku.

VIOLETTA ŁĄBĘDZKA

STRZELAMY W DZIESIĄTKĘ

CZYLI NAJLEPSZE KSIĄŻKI 2021 ROKU NASZYM ZDANIEM



BIAŁE PŁATKI, ZŁOTY ŚRODEK
Paweł Piotr Reszka
Wydawnictwo Agora

Książka Pawła Reszki jest zbiorem reportaży dotyczących tematów, które wywołują ogromne emocje: przemoc fizyczna i psychiczna, głównie wobec kobiet, aborcja, uzależnienia, samobójstwo, ubóstwo, samotność. Ukazują świat małych miasteczek i wsi, coniedzielnich, rytualnych wizyt w kościele. Poruszane sprawy, choć typowe dla programów interwencyjnych, przedstawiane są w zupełnie innej tonacji. Autor mówi do nas głosem tych ludzi, nie ma tu wysilonej erudycji. Dzięki temu bez uciekania się do okliwkości sprawia, że empatyzujemy z bohaterami, nawet tymi, których łatwo poddać jednoznacznemu osądowi. Oszczędne wypowiedzi, bez ubarwień, prezentują problem z różnych punktów widzenia, tak, by uwidocznic jego delikatność i złożoność, bez moralizatorskiego komentarza z offu. Kolejne zdania są misternie skonstruowane, żadne ze słów nie jest zbędne. Ciężar prawdy wybrzmiewa pomiędzy linijkami tekstu. W narracji nie brakuje wyrazistych obrazów, o których trudno zapomnieć, to za ich przyczyną czytelnikowi udziela się odczuwany przez bohaterów wstyd, strach, samotność i bezsilność. Reszka pokazuje, że dotyczą one nie tylko tych wykluczonych, osób z tzw. marginesu społecznego, ale również „normalne” rodziny. Niezależnie od kalibru sprawy za dużym złem zawsze stoi małe, banalne zło. Rodziny szczeniące sobie uważności, troski, więzi. Niewielkie społeczności, w których każdy wie o kłopotach sąsiada, ale to zainteresowanie służy obmowie i publicznemu zawstydzaniu, nie wzajemnej pomocy. W tej polskiej rzeczywistości, w której nawet pracownicy socjalni i nauczyciele pozostają w mocy stereotypów, takich jak „brudy należy prać w domu”, autor nie pozwala nam patrzeć z pozycji „to nie my, to oni”. W moim odczuciu zebrane w całość reportaże, ukazujące tak różne sprawy, wykraczają poza problematykę interwencyjną, pokazują również drugoczącą prawdę egzystencjalnej samotności. Jednostka słabsza, często okaleczona przez system rodzinny, społeczny, która nie znajduje dość siły, by sprostać problemom, zostaje bezlitośnie wykluczona. Dlatego nie bądźmy obojętni.

ANNA PIETRZKIEWICZ



KOŚCI, KTÓRE NOSISZ W KIESZENI
Łukasz Barys
Wydawnictwo Cyrancka

Skromna objętościowo powieść Łukasza Barysa tkwi w sercu i myślach jak drzazga, a to za przyczyną dojmującej samotności i nieustającego poczucia beznadziei głównej bohaterki.

"Kości, które nosisz w kieszeni" to historia Uli, czternastoletniej uczennicy pabianickiej szkoły, której mama ciągle śpi zmęczona po pracy, ciągle szuka miłości i dlatego przyprowadza nowych mężczyzn.

Babcia umiera od dziesięciu lat, modli się i ma do wszystkich pretensje. Ula kocha swoją rodzinę, choć żyje w niej bez szansy na jakąkolwiek zmianę, zajmując się dramatem swoim i wszystkich domowników. Smutny i bez perspektyw obraz świata Uli autor urozmaicił pabianickimi opowieściami o cmentarzach, aniołkach oraz księżniczkach. Są i znane nam postaci – rodziny Fulde i Kindler, Franz Kafka czy tytułowa bohaterka filmu Cześć, Tereska.

Łukasz Barys – młody poeta debiutujący jako prozaik zachwycił mnie stylem budowania zdań i portretowania, ale też przytłoczył emocjami. Bieda i stagnacja były najtrudniejsze dla mnie do akceptacji. Czekałam na promyk słońca, który ociepliłby los tych ludzi, lecz coś... „– Cmentarze to kina dla biedaków – mówiła mama. Pracowała ciężko w Biedronce i choć starała się zapewnić nam przyszłość, to nie miała środków na pozalekcyjny rozwój zainteresowań. Spacerowanie po cmentarzu musiało nam wystarczyć za historię, literaturę, biologię i języki obce...” (str. 42). [...] A mama wrzeszczała na babcię i płakała, a potem kładła się i płakała do samego rana, a potem malowała się i szła do marketu kasować klientów i kłaść na półkach towary. Choć nienawidziłam tatuśków, których nam sprowadzała, i kibicowałam babci w ich kłótniach, to wiedziałam, że mama po prostu chce być kochana. Po prostu” (str. 11). [...] "Kości, które nosisz w kieszeni" to powieść, która rani powoli i mocno, wzbudzając lęk i zapadając w pamięć. Każdy inaczej ją zinterpretuje, jednak emocje, jakimi jest naładowana i realność życiowych rozterek bohaterów na pewno nie pozwolą przejść obok tej pozycji obojętnie.

JOLANTA ZAKRAWACZ



BALLADA O ŚPIĄCYM LWIE
Agata Listoś-Kostrzewa
Wydawnictwo Dowody na Istnienie

Monumentalną bryłę elektrociepłowni Szombierki dostrzegłem w oddali zaraz po wyjściu z dworca kolejowego w Bytomiu. Był luty, zieleń miejska uśpiona przenikliwym wtedy mrozem, pochmurno i szaro. Elektrociepłownia już z oddali robiła na mnie duże wrażenie, a gdy po powrocie zacząłem czytać o niej więcej, jak również o samym Bytomiu, uznałem, że miejsce to zdecydowanie chcę odwiedzić jeszcze raz. Klimat miasta tamtego dnia był bardzo ciężki i senny, ale zupełnie nie odstraszał, wręcz przeciwnie, pozostawiał niedosyt i wrażenie, że zostawiam tu coś nieodkrytego. Dworzec swoją fasadą i najbliższym otoczeniem nieco przerażał, obok stał wielki pustostan z zamurowanymi oknami, a naprzeciwko kilka obdrapanych kamienic. Gdy jechałem autobusem ulicą Zabrzańską, ukazał mi się kolejny monumentalny obiekt – szyb Krystyna. Górował nad okolicą, w której się znajdował. I po raz kolejny mimo wrażenia, że jest to wielki przemysłowy pustostan, wydawało mi się, że za tym obiektem kryje się jakaś ciekawa historia. Wyczuwałem, że za tymi murami i pozostałościami przemysłowej potęgi jest drugie dno i bogata historia regionu. Książka Agaty Listoś-Kostrzewy świetnie tę historię nakreśla i przybliża. Autorka tworzy z książki swojego rodzaju kalendarium miasta, w którym łączy wątki dawne, takie jak przełom XIX i XX wieku, II wojnę światową i czasy współczesne. Zmieniają się ludzie, władza, mieszkańcy. Poznajemy historie m.in.: Karola Goduli czy pana Edwarda – wieloletniego pracownika EC Szombierki. W książce współczesna historia kopalń i innych zakładów przemysłowych sprawnie przeplata się z przeszłością. Sam pochodzę z miasta, które w przeszłości miało charakter mocno przemysłowy, z tą różnicą, że Bytom charakteryzowało górnictwo, a moją rodzinną miejscowość przemysł meblarski. W wyniku wojen, zmian ustrojowych i prywatyzacji zakłady były sprzedawane, dzielone bądź likwidowane, co w książce na przykładzie Bytomia też jest świetnie ukazane. Historia jest wciągająca, porusza wiele wątków z życia miasta i czyta się ją znakomicie.

DAMIAN DRZAZGA



APEIROGON
Colum McCann (przekład: Aga Zano)
Wydawnictwo Poznańskie
Rami Elhanan na plakacie dla organizacji pacyfistycznej umieścił zdjęcie swojej rocznej wówczas córki, a tuż obok – pytanie: „Jak będzie wyglądało życie w Izraelu, gdy Smadar będzie miała 15 lat?”. We wrześniu 1997 roku trzech bojowników Hamasu wysadziło się w centrum Jerozolimy, zabijając pięć osób. Jedną z ofiar była Smadar Elhanan. Do zamachu doszło kilkanaście dni przed jej 14 urodzinami.

W styczniu 2007 r. na Zachodnim Brzegu córka Bassama Aramina, Abir, tuż przed klasówką z tabliczki mnożenia weszła do sklepu po cukierkową bransoletkę. Nie zdążyła jej zjeść. Chwilę później została śmiertelnie postrzelona w tył głowy przez izraelskiego pogranicznika. Miała 10 lat. Żołnierz, który do niej strzelił, 18. Rami i Bassam zjednoczeni w żałobie od lat apelują o zakończenie okupacji. A przecież powinni być wrogami. Różni ich wszystko, dzieli mur; bracia jednego zabili temu drugiemu dziecko.

Jednak jedynym wrogiem jest tu haniebna okupacja, która niszczy obie strony. Bo w tej bezsensownej wojnie nikt nie wygrywa, są tylko ofiary. Zabite dzieci, osieroceni rodzice, osiemnastolatki w mundurach naciskający spust. „To się nie skończy, dopóki nie zaczniemy ze sobą rozmawiać” - mówi Rami, a Bassam dodaje: „Spróbujcie przez jeden dzień żyć w miejscu odgradzonym punktami kontrolnymi. Spróbujcie żyć w miejscu, gdzie przez środek szkolnego podwórka biegnie mur. (...) Spróbujcie żyć z okupowaną wyobraźnią. No, dalej. Spróbujcie”.

McCann w tę poruszającą historię pojednania pomiędzy podziałami wprawnie wplata opowieści o ptasich migracjach, anegdoty z życia Borgesa, spacer po linie nad Gehenną, społeczno-historyczne tło konfliktu, dźwięki, cytaty, fotografie... Bo nasze losy nie są zawieszane w próżni. I wszystko z czegoś wynika. Tylko kiedyś trzeba wreszcie przestać teraźniejszość usprawiedliwiać przeszłością i opowiedzieć się po stronie wspólnoty uczuć i mitologii instynktów. Inaczej to się nigdy nie skończy. Boję się, żeby ta książka nie przepadła przez tytuł, który ciężko zapamiętać. A to historia, której nie można – w żadnym sensie i pod żadnym pozorem – zapomnieć.

MONIKA OSTROWSKA

- Apeirogon - kształt o policzalnie nieskończonej liczbie boków



NIE!
Agnieszka Orłowska
Wydawnictwo EMG
„NIE!” Agnieszki Orłowskiej jest pierwszą publikacją z nowej serii pt. „Ktoś, nie coś”, zainicjowanej przez krakowskie wydawnictwo „emg” z powodu „nagłego i ważnego problemu ułomnej ludzkiej relacji z braćmi mniejszymi”. Uznana behawiorystka zdecydowała się napisać – pod wieloma względami pionierski i bardzo przewrotny – poradnik, który pokazuje, jak oduczyć psa niepożądanych zachowań, a psich opiekunów używania „najczęściej słyszanego przez ich podopiecznych słowa <<NIE!>>”. Autorka udowadnia, że wszelkie metody awersyjne (słowne reprimendy, krzyki, kary, tłumienie naturalnych instynktów czy przemoc) nie przyczyniają się wcale do eliminacji niechcianego behawioru. Poprawę i umocnienie „psio-ludzkiej” relacji gwarantuje natomiast głębokie, nacechowane empatią, szacunkiem i czułością, zrozumienie natury tych zwierząt, które z jednej strony nie są przedmiotami (trenerka wiele miejsca poświęca krytyce rozmaitych przejawów tzw. reifikacji psów), z drugiej zaś nie mogą być traktowane jak „małe ludziki w futrze” (pułapki nadmiernego „uczłowieczania” również zostają omówione w książce). Orłowska doradza opiekunom przyjęcie prawdziwie „psiej perspektywy”, które polega na rozpoznaniu, a następnie zaspokojeniu wszystkich potrzeb czworonoga (potrzeb fizjologicznych/biologicznych, bezpieczeństwa, przynależności i miłości, szacunku i samourzeczywistnienia). Bo, jak celnie puentuje autorka, dopiero spełniwszy ten warunek, „nie będziemy już musieli się zastanawiać nad tym, jak powiedzieć <<NIE!>>”.

Książka – napisana z poletem i humorem, a dodatkowo opatrzona intrygującą szatą graficzną (XVIII-wieczne francuskie ryciny z wizerunkami psów) – spotkała się z niezwykle ciepłym przyjęciem, także w kręgach literackich. Pochlebnie wypowiadali się o niej Karolina Korwin-Piotrowska, Michał Nogaś czy Radek Rak, a sama autorka (skądinąd również dyrektorka organizacyjna Międzynarodowego Festiwalu Kryminału i Bruno Schulz. Festiwalu) gościła ze swym dziełem na imprezach branżowych (np. Festiwalu Góry Literatury).

ALEKSANDRA OKULUS



WYZNANIE. AUTOBIOGRAFIA WOKALISTY JUDAS PRIEST
Rob Halford (przekład: Jakub Michalski)
Wydawnictwo Sine Qua Non
Legendarny wokalista, zwany przez wielu Bogiem Metalu, napisał książkę, która – jak nazwa wskazuje – jest szczerą, nie owijającą w bawełnę opowieścią o jego życiu. Historią skupiającą się przede wszystkim na sferze prywatnej muzyka. Z każdą kolejną stroną otrzymujemy portret człowieka próbującego walczyć o szczęście pomimo swojej orientacji seksualnej, a zarazem żyjącego w ciągłym strachu: „co będzie jeśli wyda się, że jestem gejem, i fani nie będą chcieli słuchać zespołu, w którym śpiewa ciota, przez co Judas Priest się rozpadnie?” (str. 123). Na scenie wielka gwiazda, lecz poza nią stawał się „Robertem Johnem Arthurem Halfordem – smutnym, zdezorientowanym kolesiem przed trzydziestką, pochodzącym z Black Country, pragnącym zakazanego owocu, jakim były intymne relacje z innym mężczyzną.” (str. 164). Rob Halford nie szczędzi opisów swoich związków z kolejnymi partnerami, czy pojedynczych przygód w przydrożnych toaletach podczas przemieszczania się z jednego koncertu na drugi. Przy czym nie czyni tego w sposób wulgarny, wywołując u czytelnika poczucie zniechęcenia. "Wyznanie" to jednak nie tylko książka o uczuciach. Halford opowiada o swoich problemach z alkoholem, spotkaniach z wielkimi tego świata – m.in. z Andy Warholem i królową Elżbietą II. Zdradza również, co wziął na pamiątkę z domu Johna Lennona i Yoko Ono, gdzie nagrywał wraz z Priest album British Steel. Fani Judas Priest nie powinni czuć rozczarowania lekturą, ponieważ znajdą tutaj wiele anegdot i ciekawostek związanych z zespołem. Poznają kulisy tras koncertowych, nagrywania płyt oraz powstawania poszczególnych utworów: „Na lbizie nawet w lutym roilo się od krwiożerczych komarów i Glenn usłyszał złowrogie bzyczenie tuż obok siebie, gdy kończył nagrywać. Te magiczne zabawy z wajchą to tak naprawdę desperackie próby opędzenia się od komara.” (str. 183). "Wyzwanie" to nie tylko ważny kawałek historii heavy metalu, ale też głos kogoś, kto wiele przeżył i od kogo możemy dużo się nauczyć.

ŁUKASZ BRUDNIK



MATKA WSZYSTKICH PYTAŃ
Rebecca Solnit (przekład: Barbara Kopeć-Umiastowska)
Wydawnictwo Karakter
W twórczość Rebeki Solnit wprowadził mnie zbiór esejów "Mężczyźni objaśniają mi świat" wydany w 2017 r. przez Karakter. Pierwsze spotkanie zainteresowało mnie na tyle, że z zacięciem sięgnęłam po książkę "Matka wszystkich pytań", wydaną w bieżącym roku przez to samo wydawnictwo.

Rebeka Solnit w swojej twórczości pochyła się nad tematami aktualnie ważnymi, poruszając się w sferach antropologii, filozofii i polityki. Będąc aktywistką feministyczną w centralnym punkcie stawia kobietę i jej sytuację w współczesnym świecie. W książce "Matka wszystkich pytań" porusza m. in. ważny problem odbierania prawa do głosu i do własnego zdania. "Skoro głos jest niezbywalnym aspektem człowieczeństwa, to odebranie głosu dehumanizuje i wyłącza z rodziny człowieczej". I mimo że pada stwierdzenie, iż "historia milczenia jest kluczem do historii kobiet", autorka zwraca uwagę na szerszy zasięg wykluczania, gdyż dotyka on grup dyskryminowanych nie tylko pod względem płci, ale i światopoglądu, preferencji seksualnych czy wykształcenia. Stereotypy i obyczaje wpływają na bezrefleksyjne ocenianie innych ludzi, tym bardziej negatywne, im dana grupa nie mieści się w granicach akceptowanej „normalności” lub stanowi zagrożenie dla istniejącego ładu. Współczesny porządek społeczny, zarządzany przez patriarchat, utrzymywany jest przez przemoc. Uciszenie rozpoczyna zastraszanie, a gdy ono nie wystarcza, pojawia się gwałt czy zabójstwo. Kto ma siłę, ten ma władzę. Niezwykle poruszył mnie cytat z Margaret Atwood: "Mężczyzna boi się, że kobieta go wyśmiej. Kobieta boi się, że mężczyzna ją zabije". Czy to są główne wyznaczniki współczesnych relacji społecznych? Eseje Solnit zatrzwożyły mnie, gdyż nie mówią o przeszłości, lecz boleśnie opisują „tu i teraz”. Nasz XXI wiek wciąż niewiele zmienia w kontaktach międzyludzkich, ciągle brakuje partnerstwa i wzajemnego zrozumienia na wielu płaszczyznach. Kontekst damsko-męski jest tylko jednym z przypadków, może o tyle poruszającym, że wciąż odmawia się prawa głosu mniej więcej połowie populacji ludzi na ziemi.

DOROTA KANIA



Niebieska walizka. Pożegnanie z Breslau
Marianne Wheelaghan (przekład: Marcin Melon)
Wydawnictwo Silesia Progress
"Niebieska walizka. Pożegnanie z Breslau" Marianne Wheelaghan to zapis tragicznych dziejów rodziny Naschicki na przestrzeni 15 lat, przed i w czasie II wojny światowej, w niemieckim Wrocławiu, dolnośląskim miasteczku Lähn (Wleń) oraz w Berlinie, widziany oczami początkowo nastoletniej dziewczyny, a później młodej kobiety. Fabuła książki pochodzącej z Edynburga autorki oparta jest

na zapisach znalezionej po śmierci matki pamiętnika. To historia indywidualna opowiedziana na tle wielkich wydarzeń dziejowych. Z nakreślonego portretu wylania się całe spektrum zmieniającej się rzeczywistości lat trzydziestych w obliczu nasilających się tendencji narodowosocjalistycznych: zawłaszczanie państwa, odbieranie obywatelom – za ich zgodą lub milczeniem - dzień po dniu wszystkich praw oraz narzucanie ideologii. Rodzina Antonii jak w soczewce skupia wszystkie problemy społeczeństwa niemieckiego tego okresu. Efekty restrykcji i propagandy nazistów w niedługim czasie dotykają i polaryzują rodzinę. Matka – lekarka traci pracę w szpitalu, podobnie jak jej żydowscy koledzy. Syn Hansi jest homoseksualistą i działaczem w ruchu komunistycznym, za co zostaje zesłany do obozu, a bezradna matka w efekcie wpada w depresję. Ojciec – urzędnik traci pracę gdy na jaw wychodzi polityczna działalność syna. Rodzina przenosi się więc do miasteczka Wleń. Młodszy brat Hubert wstąpił do Hitlerjugend i fanatycznie służy nazistom. Jedna ze starszych siostr wychodzi za mąż za zagorzonego nazistę, ale nie mogąc dać mu dziecka, zostaje przez niego porzucona, albowiem kobieta bezdzietna jest bezużyteczna dla państwa. Z kolei druga siostra Hilde decyduje się na fikcyjny ślub z żołnierzem, traci jednak dziecko, ponieważ mąż zaraził ją syfilisem. Książka opisuje świat, którego już nie ma, ale przedstawiony sposób zawłaszczania państwa przez system totalitarny jest wciąż aktualny. Opowiedziana dramatyczna historia tradycyjnej katolickiej rodziny Naschickich pokazuje, w jak szybkim czasie ideologia mogła wpłynąć na indywidualne wybory oraz łamać i zniszczyć, żyjącą wcześniej według zasad i ideałów, rodzinę.

MONIKA WÓJCİK-BEDNARZ



HANA
Alena Mornštajnová (przekład: Tomasz Grabiński)
Wydawnictwo Amaltea
„Hana” - powieść Aleny Mornštajnovéj to wzruszająca historia dwóch kobiet, rozgrywająca się w małym czechosłowackim miasteczku. Jedną z bohaterek jest Hana, młoda Żydówka, która doświadczyła okrucieństw Holocaustu. Druga to dziewięcioletnia Mira – przedstawicielka pierwszego pokolenia powojennego. Dwie istoty z różnych światów, w jednym czasie i życiu.

Życie Hany to pasmo błędnie podejmowanych decyzji powodowanych miłością i nadzieją, a jednocześnie naiwnością, które zamiast radości przynoszą śmierć. Nawet imię bohaterki jest symboliczne – w języku czeskim oznacza bowiem wstyd. Wstyd tej, która przeżyła. Natomiast Mira to dziewczynka, która w tragicznych okolicznościach traci rodzeństwo i rodziców. Pozostaje jej jedynie ciotka Hana. Strona po stronie, kartka za kartką Czytelnik powoli odkrywa historię dwóch pokoleń i rodzącą się między nimi więź. Czy trauma, śmierć, błędne decyzje są w stanie zdeterminować nasze życie? Czy jest szansa odwrócić bieg losu? Powieść chwyta za serce i na długo pozostaje w pamięci. Uważam, że Alena Mornštajnova jest jedną z najlepszych czeskich pisarek współczesnego pokolenia. Książka została wyróżniona nagrodą główną, nagrodą jurorów i nagrodą studentów Česká kniha, otrzymała także tytuł książki roku i nowości roku portalu czytelniczego Databáze knih – czeskiej sieci społecznościowej dla czytelników książek, która została założona w 2008 roku przez Daniela Fiałę.

KATARZYNA HERMASZ

- Autorem fotografii pracowników biblioteki jest Krzysztof Jabłoński.
- Omawiane książki można wypożyczyć w WBP w formie papierowej oraz w Legimi.